



ESEJ O JĘZYKU PRAWA

sporządzony na zlecenie
Centrum Analiz Legislacyjnych i Gospodarczych

CENTRUM ANALIZ
LEGISLACYJNYCH
I GOSPODARCZYCH



Warszawa, 2023 r.

Opracowano na zlecenie:

Centrum Analiz Legislacyjnych i Gospodarczych

Aleja Księcia Józefa Poniatowskiego 1, 03-901 Warszawa
www.calg.pl, kontakt@calg.pl

Autor:

dr hab. Artur Kotowski, prof. UKSW; a.kotowski@uksw.edu.pl

Wydział Prawa i Administracji,
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

*Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków
Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030*



Wprowadzenie

Dla prawnika to truizm, ale mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że język jest podstawowym narzędziem pracy w praktyce i nauce prawniczej. Gdy na I roku studiów prawniczych najpierw wzmiankuje się to studentom rozpoczynającym swoją przygodę z prawem, później zaś uświadamia im konieczność pogłębienia wiedzy o języku, choć ukierunkowanej na specyfikę źródeł prawa i rozumowań prawniczych, reakcją większości jest zdziwienie bądź niedowierzanie.

Bo jak to? Prawo kojarzy się z kodeksami, ustawami, czy też - szerzej - z jakimiś tekstami prawnymi. Wiele osób ma świadomość, że te zredagowane zostały w specyficzny sposób. Ich wygląd daleko odbiega bowiem od tekstów prozatorskich. Potocznie określa się to mianem „budowy paragrafami”, a rzecz wynika po prostu z podziału treści na jednostki redakcyjne danego typu; artykuły, ustępy, paragrafy, punkty, litery, tirety.

Dla większości osób postronnych znajomość prawa sprowadza się do umiejętności odnalezienia „dobrego” przepisu, po to by uzyskać regułę jak najkorzystniejszą dla siebie w danej sytuacji faktycznej, szczególnie spornej (o zapłatę podatku, podział majątku, popełnienie drobnego czynu zabronionego - wykroczenia itp.).

Dla bardziej wnikliwego obserwatora łatwo zauważalna jest jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie specyfika języka, za pomocą którego teksty prawne zostały napisane. Teksty prozatorskie, niezależnie czy jest to powieść, artykuł publicystyczny, studium naukowe, nota prasowa - o czymś nas informują. Autorzy używają w nich różnych czasów - przeszłego, teraźniejszego lub przyszłego. Także niniejszy esej stworzony został według takiej formuły. Jest to funkcja języka, którą w ramach ich odmian semantycznych (tzw. funkcji znaczeniowych) określa się mianem opisowej (deskryptywnej). Polega - ni mniej, ni więcej - na przekazie informacji o danym świecie, zjawisku, wydarzeniu itp. To, może być realne, jak i fantastyczne (tu w sensie - nieistniejące).

Tymczasem, nawet pobieżna analiza tekstów prawnych doprowadza do wniosku, że o takiej funkcji znaczeniowej nie można w ich przypadku mówić. Ich nadawca (w przypadku źródeł prawa powszechnie obowiązującego) - prawodawca niczego nie opisuje. Nie tłumaczy adresatom czegoś co było, jest albo będzie. Przekazuje nam normy - powinności określonego zachowania się w danych okolicznościach. W dodatku czyni to w specyficzny sposób, który wymaga zestawienia jednych fragmentów danego tekstu prawnego z innymi. Jest to zatem funkcja dyrektywalna języka. Polega bowiem na przekazywaniu wzorów powinno zachowania się. Jest najbardziej podstawową i zarazem najistotniejszą cechą tekstów prawnych. Gdy nie jest spełniona, nie możemy mówić, że dany tekst odpowiada wymogom aktu prawnego.

W ten o to sposób nawet dla laika staje się oczywiste, że język odpowiada za to, czy te dwa, spersonifikowane, choć w rzeczywistości multiplikacyjne podmioty w postaci nadawcy komunikatu, jakim jest prawodawca a jego odbiorcy, czyli adresata normy, w takim sam sposób będą rozumieć jej treść. Ta zaś stanowi wzór zachowania się. Język jest zatem - póki co - jedynym i najlepszym nośnikiem przekazywania tej treści. Różnić może się kanał komunikacji. Kiedyś, w czasach człowieka prehistorycznego, była to zapewne mowa starszego plemienia, wodza, króla, faraona. Później, wraz z wynalezieniem pisma (ok. 6 tys. p.n.e.), okazało się, że to tekst zawarty na danym nośniku (kamieniu, tabliczce, papirusie) lepiej spełnia rolę przekazu woli suwerena względem jego poddanych.

Wraz z ewolucją stosunków społecznych, przede wszystkim organizacji politycznych i powstaniem państwa, wzrastała ilość i skomplikowanie regulacji prawnych. Konkretnie objawia się to w ilości źródeł prawa, ale również stopnia ingerencji w stosunki społeczne. Z czasem coraz szerszy aspekt naszego funkcjonowania objęty zostaje prawem.

Celnie ujął to amerykański filozof prawa Ronald Dworkin pisząc:



Żyjemy wśród prawa i dzięki niemu. Czyni ono nas tym, kim jesteśmy: obywatelami, pracownikami, lekarzami, małżonkami i właścicielami rzeczy. Jest mieczem, tarczą i groźbą: żądamy naszej płacy, odmawiamy zapłaty czynszu, jesteśmy zmuszeni zapłacić grzywnę, czy zamykani w więzieniu w imię rozporządzeń naszego abstrakcyjnego i eterycznego suwerena, prawa. A także spieramy się o to, co on rozporządził, nawet gdy księgi, które mają protokołować jego rozkazy i polecenia milczą (...). Jesteśmy poddanymi imperium prawa, lennikami jego metod i ideałów; w debacie, co musimy robić, wiąże nas jego duch.

(R.Dworkin, Imperium prawa, Warszawa 2006, s. XXV)

Powyższe uwarunkowania objawiają się szczególnie mocno w najbliższym Polsce otoczeniu zarówno geograficznym jak i politycznym. W obszarze Unii Europejskiej, ale nie tylko – w krajach przynależących do formy prawa, którą określa się mianem kultury prawa stanowionego, absolutnie dominującym jego źródłem jest prawo stanowione. Mianem tym określa się szczególnego rodzaju teksty prawne, które powstają w wysoce sformalizowanej procedurze ich ustanowienia (prawodawczej, legislacyjnej), przez uprawnione do tego organy. Nośnikiem treści normatywnej jest zatem język. Choćby z tego powodu staje się on przedmiotem wzmożonej uwagi zarówno nauki jak i praktyki prawniczej. Przedstawiciele doktryny prawa badają status i formę języka prawa, jak również – szerzej – języka w jakim dokonuje się interpretacji jego źródeł. Z kolei praktyka prawnicza upatruje w nim efektywnego środka uzasadniania twierdzeń o prawie obowiązującym.

Te powstają w różnorodnej formie; jako pisma procesowe, skargi (apelacje, zażalenia itp.), ale również akty stosowania prawa wydawane przez organy władzy publicznej (orzeczenia sądowe, decyzje administracyjne).

Spektrum językowego aspektu prawa jest zatem niesłychanie szerokie. Według części stanowisk prawo jest po prostu zjawiskiem językowym a ewentualnie wszelkie inne utożsamiane z nim zjawiska empiryczne nie powinny być w ogóle przedmiotem badań nauki prawa, lecz innych dyscyplin, jak socjologii, psychologii itp. Nie wdając się w polemikę z tymi stanowiskami i nie próbując ich rozstrzygać, z pewnością staje się jasne, że problematyki języka nie sposób wyeliminować niezależnie od tego, jaką perspektywę poznawczą przyjmie się w odniesieniu do prawa.

Powyższe rozróżnienie materializuje się w pytaniu sformułowanym przez angielskiego filozofa prawa, Herberta Harta w dychotomii między zjawiskiem a pojęciem prawa.

W pierwszym ujęciu prawo jest określonym faktem jedynie wyrażonym językiem, w drugim wyłącznie językową konwencją. Niezależnie jednak od przyjętej filozofii prawa, w tym – przede wszystkim – stanowiska co do jego istoty, nie da się wyeliminować językowej płaszczyzny jego analizy. Ta zaś, z różnych względów, których nie musimy teraz rozstrzygać, jest najistotniejsza. Niniejszy esej ma przybliżyć kilka, podstawowych zagadnień związanych z językiem prawa. Jest to opracowanie o charakterze propedeutyczno-popularyzatorskim. Dlatego zawiera szereg uproszczeń i nie stanowi naukowej analizy. Byłoby to zresztą trudne do osiągnięcia – jeżeli nie niemożliwe – w tak krótkim opracowaniu. Literatura poświęcona różnorodnym zagadnieniom prawno-językowym jest niezwykle obfita, zarówno na poziomie nauk ogólnych prawoznawstwa (teorii i filozofii prawa) jak i tzw. dyscyplin szczegółowych (które zajmują się prawem karnym, cywilnym, konstytucyjnym itp.). Kierując się powyższymi założeniami, niniejszy esej zawiera omówienie kilku zagadnień związanych z lingwistycznym aspektem prawa. Jak już zasygnalizowano, wszystkie sporządzone zostały w formule bardziej propedeutycznej niż naukowej.

Natomiast koniecznie należy podkreślić, że wszystkie dotyczą konkretnie roli, którą mają dla prawa lub nauki prawniczej. Tym samym, jeżeli rozważania rozpoczęto od omówienia ogólnych informacji o języku, to są to informacje ukierunkowane na kontekst prawoznawczy. W następnej kolejności zaprezentowano kilka informacji o języku jako przedmiocie filozofii prawa. Trzeci punkt stanowi omówienie jakże ważnego dla polskiej nauki prawa rozróżnienia na język prawny i prawniczy, którego dokonał przedwojenny teoretyk prawa, ale również specjalista prawa karnego - Bronisław Wróblewski. Dyferencja ta ukształtowała postrzeganie lingwistycznej charakterystyki prawa przez rodzime prawoznawstwo po dziś. Esej wieńczy syntetyczna analiza statusu współczesnego języka prawnego.

Zakończeniem jest epilog, w którym zasygnalizowano dalsze zagadnienia problematyki językowej w prawie, w tym wybrane rozważania na temat jego możliwej ewolucji.



Ronald Dworkin (1931-2013)

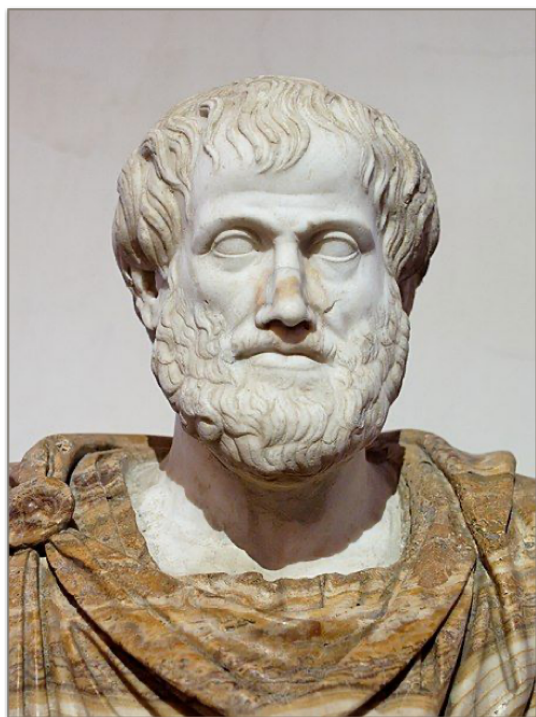


Herbert Lionel Adolphus Hart
(1907-1992)

Ogólne informacje o języku

Prawnicy podstawową wiedzę o języku czerpią z logiki. Ustalenia kognitywnych podstaw jego funkcjonowania, które dokonane zostały przez psychologię (przede wszystkim poznawczą), lingwistykę (w tym neurolingwistykę), czy socjologię są niekiedy wykorzystywane w budowie prawniczych teorii odnoszących się do języka prawa, ale fundament jest cały czas ten sam - logika.

Logika dzieli się na: semiotykę (teorię znaku), logikę formalną (dział o poprawnych wnioskowaniach) i ogólną metodologię nauk. Podział ten jest współczesny i co do zasady niekwestionowany. Według dominującego stanowiska logika nie jest samodzielną nauką, ale metodą filozofii - „matką” wszystkich nauk. Pogląd o przedmiotowym, funkcjonalnym znaczeniu logiki sformułował jej „twórca” - Arystoteles (jest tak przyjęte, chociaż również inni greccy filozofowie antyczni odwoływali się do reguł poprawnego rozumowania).



Arystoteles – twórca logiki (384-322 p.n.e.)

Z punktu widzenia naszych rozważań najistotniejsza jest oczywiście semiotyka, zwana również z rzadka semiologią. Jest to teoria znaku, czasem zwana również (choć raczej potocznie i formalnie niepoprawnie) ogólną teorią języka. Dzieli się na semantykę - teorię znaczenia, syntaktykę - składnię - teorię łączenia znaków i wyrażen w określone struktury oraz pragmatykę. Tej ostatniej musimy poświęcić więcej uwagi, ponieważ ten dział semiotyki dynamicznie rozwijał się w ostatnich dziesięcioleciach a ewolucja ta była także istotna dla zrozumienia specyfiki języka prawa.

Pragmatyka definiowana jest jako relacja między językiem a jego użytkownikiem lub sposób użycia języka. Pragmatyka zajmuje się wykorzystaniem języka w relacjach społecznych, kontekstem wyrażen i jego wpływem na inne aspekty semiotyczne, przede wszystkim znaczenie. W kontekście języka prawa - przede wszystkim tego, używanego w aktach normatywnych - zaobserwowano, że znaczenie zawartych w nim wyrażen jest bardzo silnie podatne na aspekt pragmatyczny, co istotnie odróżnia specyfikę języka naturalnego używanego na potrzeby prawa od innych sfer ludzkiej aktywności.

Badania nad pragmatyką językową rozwijały się od końca XIX w. To druga połowa tego stulecia uznawana jest za okres, w którym język „awansował” w samej filozofii ze środka poznania rzeczywistości do samodzielnego przedmiotu badań.

Nie sposób w tym krótkim opracowaniu szerzej rozwinąć tego wątku i skazani jesteśmy na daleko idącą syntezę. W literaturze podkreśla się, że tzw. zwrot językowy w filozofii nastąpił najpierw w niej samej, by dopiero później - w zasadzie tuż po II wojnie światowej - „przeniknąć” do prawoznawstwa.

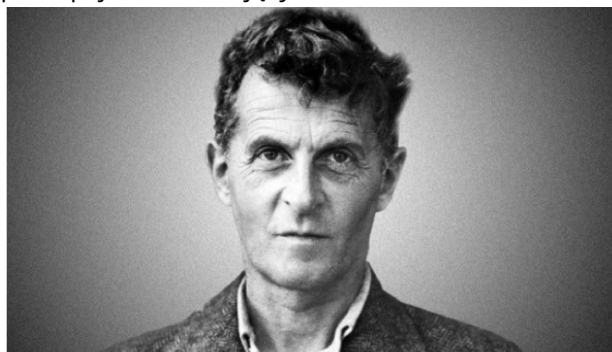
W tym kontekście należy wspomnieć o dwóch przedstawicielach filozofii języka. Pierwszym jest Ludwig Wittgenstein, autor słynnego „Traktatu logiczno-filozoficznego”. Dzieło to powstało - dosłownie - w okopach podczas I wojny światowej i jest jedną z najważniejszych publikacji całej filozofii a dla pragmatyki językowej w zasadzie

i jest jedną z najważniejszych publikacji całej filozofii a dla pragmatyki językowej w zasadzie pierwszym i podstawowym. Jedna z kluczowych tez Traktatu brzmi:



5.6. *Granice mego języka oznaczają granice mego świata.*

Traktat otworzył nowe spektrum badań nad językiem, ale również refleksję nad postrzeganiem przez ludzi zjawisk społecznych. Wittgenstein po raz pierwszy wyraźnie zarysował związek między językiem a myśleniem i sposobem odbioru przez nas świata. Dychotomia, do której nawiązuje wielu myślicieli, a mianowicie pytanie, czy myślenie możliwe jest bez języka, nigdy już nie zrywa całkowicie naszej percepcji świata od języka.



Ludwig Wittgenstein (1889-1951)

Wittgenstein nie zajmował się konkretnie prawnym aspektem języka, jednak jego rozważania stały się inspiracją dla całej rzeczy naukowców zajmujących się językiem - filozofów, lingwistów, socjologów itp. Spuścizną zwrotu językowego w filozofii było także stopniowe zerwanie w nauce z metametodologicznym założeniem w postaci naturalizmu. W zasadzie od oświecenia, przez cały XIX w. przyznawano prymat naukom przyrodniczym i ścisłym, głównie dzięki rozpowszechnionej w nich metodzie eksperymentalnej. Ta bazuje na stricte empirycznej metodologii i porównywaniu wyników między próbą eksperymentalną i kontrolną. Wobec tego uważano, że istnieje jeden, najwłaściwszy wzorzec uprawiania nauki, który opiera się na przyrodniczo-ścisłym empiryzmie. Nauki społeczne i humanistyczne w zakresie

podejmowanej metodologii miały (i były) mu podporządkowane. Tymczasem rozważania filozofów o roli języka w myśleniu i postrzeganiu świata a także roli pragmatyki pozwoliły wprawdzie osłabić a po II wojnie światowej zerwać z tym paradygmatem. Zjawiska społeczne przyjęto zatem badać za pomocą języka, wnikając w znaczenie słów.

Powyższy kierunek badań rozwinął angielski filozof - John Langshaw Austin, który zainteresował się sprawczym aspektem języka. W tym sensie jego najśłynniejsza praca pt. „How to do things with words” (Jak czynimy coś za pomocą słów) była już dość mocno skoncentrowana na kwestiach prawnych, a przynajmniej do tej problematyki dała się bezpośrednio zastosować. W książce tej Austin zaprezentował teorię aktów mowy - jedną z najpopularniejszych koncepcji pragmatycznych. W gruncie rzeczy jej esencją jest wyszczególnienie w ramach semiotyki dodatkowych kryteriów pragmatycznych. Austin wymienił bowiem trzy aspekty zachowania językowego:

- **lokucyjny** - zawierający semantykę i syntaktykę - odpowiada za konstrukcję wypowiedzi według reguł danego języka,
- **illokucyjny** - jest to intencja wypowiedzi,
- **perlokucyjny** - jest to skutek wypowiedzi.

Illokucja i perlokucja odpowiada pragmatyce języka, zatem sposobowi jego użycia i skutkom w rzeczywistości. Austin wskazał prawo jako przykład takiego działania językowego, które zmienia otaczającą nas rzeczywistość społeczną, co może być uchwytne empirycznie. Dotyczy to oświadczeń woli (np. przysięgi małżeńskiej), sentencji orzeczenia sądowego (uznanie kogoś za winnego przestępstwa i wymierzenie kary kryminalnej) itp. Takie wypowiedzi, które odnoszą skutek w rzeczywistości nazwał Austin performatywami.

Okazało się, że teoria performatywów, czy też teoria aktów mowy okazała się szczególnie użyteczna dla teoretyków i filozofów prawa. Pozwoliła bowiem na budowę bardziej wnikliwych teorii prawa jako zjawiska społecznego. Z pewnym uproszczeniem można zasygnalizować, że dzięki niej możliwy był dynamiczny rozwój analitycznej filozofii prawa, o czym szerzej traktuje następna sekcja niniejszego eseju.

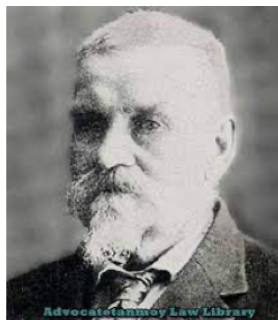
Już we wprowadzeniu wspominaliśmy, że refleksja na temat języka prawa podejmowana była już w antyku. Rzymianie przeciwstawiali jego językową (pisemną) formę - *lex* - uniwersalnym regułom, wywodzonym z podstawowych wartości moralnych, jak dobro, słusność i sprawiedliwość. Źródłem *lex* było więc *Ius*. Wraz z umacnianiem się władzy politycznej, jej centralizacją oraz zmianą ustroju z republikańskiego na despotyczny, dostrzegano możliwość przeciwstawienia prawa pozytywnego, które przybierało formę pisaną, zwyczajowi, tradycji, moralności, które z czasem ewoluowało do niepisanego prawa naturalnego. Dychotomia między tym drugim a prawem tworzoną przez człowieka jest dość powszechnie dostrzegana już w okresie antycznym, czego odnajdujemy liczne przykłady (np. w greckim dramacie *Antyгона*, w Piśmie Świętym). Język a dokładniej pismo, szybko stają się także efektywnym przekazem woli despotycznego suwerena.

Filozofia przez stulecia utożsamiana była z całą nauką i - w pewnym uproszczeniu - pojęcie to wyczerpywało ogół rozważań nad kosmosem i miejscem w nim człowieka. Przełom następuje w wieku XVIII, tj. w epoce oświecenia. Analizując rozwój nauki prawa to właśnie wówczas następuje wyodrębnienie filozofii prawa (co powszechnie przypisuje się Georgowi Heglowi, a czego prekursorem był Immanuel Kant). Język staje w obliczu poważnego zainteresowania prawoznawstwa na przełomie XVIII i XIX w., co postępuje wraz z ewolucją w tym kierunku samej filozofii.

Określając rzecz obrazowo pierwsi w zainteresowaniu językowym aspektem prawa byli anglosasi, a konkretnie dwaj Anglicy - Jeremy Bentham i John Austin.



Jeremy Bentham
(1748-1832)



John Austin
(1790-1859)

Obaj są twórcami kierunku filozoficzno-prawnego nazywanego prawoznawstwem analitycznym (jurisprudencją analityczną). Bentham był jego pionierem, ale większy wkład w jego rozwój poczynił Austin (przy czym zbieżność imienia i nazwiska z wymienionym już XX-wiecznym lingwistą J. Austinem jest przypadkowa). Obaj zainteresowali się semantyką fundamentalnych pojęć prawnych, których dominujące znaczenie chcieli rekonstruować. Mimo wszystko nieco inaczej pojmowali pojęcie znaczenia. J. Bentham widział w nim raczej zjawisko socjologiczne, odwołując się do poznania czysto empirycznego. Pojęcia prawne oznaczały dla niego konkretne zachowania określonych adresatów. Odszkodowanie nie jest zatem tworem *stricto* językowym, ale wyrażeniem, które oznacza konkretne zachowania podmiotu (w tym przypadku zapłatę w pewnych okolicznościach sumy pieniędzy). J. Austin rozwinął ten kierunek poprzez rekonstrukcję „prawniczego” znaczenia fundamentalnych pojęć, jak wspomniane już obowiązywanie, sprawiedliwość, kara - w celu budowy ogólnej definicji prawa na poziomie czysto językowym. Współcześnie może wydawać się to trywialne, ale pamiętajmy, że kultura *common law* ówczesnie zdominowała była przez tzw. prawo sędziowskie. Prawo stanowione było deficytowe (oczywiście poza prawem publicznym) a i sposób jego powstawania był różny niż na kontynencie. Polegał bowiem na ustanowieniu w formie wypowiedzi generalno-abstrakcyjnych tego, co określamy mianem sędziowskich linii orzeczniczych. Natomiast wobec deficytu prawa stanowionego i ogólnej teorii prawa, metodyka J. Austina miała nie tylko teoretyczne, ale przede wszystkim praktyczne znaczenie. Chcąc nie chcąc, ten zapoczątkował ogólną naukę prawa, tak jak rozumiemy ją współcześnie. Język natomiast stał się podstawowym sposobem badania prawa. Podążając tym tropem J. Austin sformułował teorię prawa - pojmowaną klasycznie, tj. jako próba jego zdefiniowania. W ten o to sposób powstała tzw. doktryna suwerena albo „teoria rozkazu”, bowiem Austin uznał, że „prawo jest rozkazem [suwerena - przyp. A.K.] podpartym przymusem”. Pozwoliło to w łatwy sposób identyfikować normy prawne i rozróżniać je od innych rodzajów norm, co stanie się istotne dla wszystkich pozytywistycznych koncepcji prawa, do których - ostatecznie - zalicza

się anglosaską jurysprudencję analityczną. W filozofii prawa założenie to nazywamy tezą o separacji i jest podstawowym twierdzeniem wszystkich pozytywistycznych filozofii prawa. Prawo jest szczególnego rodzaju relacją społeczną, której rekonstrukcja treści odbywa się za pomocą języka. Ten zaś stał się również użyteczny w kontynentalnej odmianie pozytywizmu prawniczego, którego genezy upatruje się w jurysprudencji niemieckiej (właściwie - pruskiej) z połowy XIX w. i dynamicznie rozwijającej się na kontynencie przez drugą połowę tego stulecia, by już na początku XX w. zdominować kontynentalną naukę prawa. Skoro źródła prawa w kulturze prawa stanowionego miały charakter tekstowy, stąd język stawał się podstawowym i w zasadzie jedynym sposobem poznania prawa - rekonstrukcji relacji podporządkowania adresatów norm.

Wraz z wyodrębnieniem się filozofii analitycznej - która - jak najczęściej się podaje - jest raczej sposobem uprawiania filozofii, czego wspólnym mianownikiem jest właśnie zainteresowanie językiem i poprzez niego poznanie świata - stopniowo takie nastawienie badawcze przenikało do prawoznawstwa. Taka metodologia uprawiania nauki prawa była przydatna pozytywistom. Kierunek ten zdominował bowiem jurysprudencję na blisko sto lat, od ok. połowy XIX do końca II wojny światowej. Ewolucji przechodziła także sama filozofia analityczna, przede wszystkim pod wpływem rozwoju wspomnianej już pragmatyki językowej.

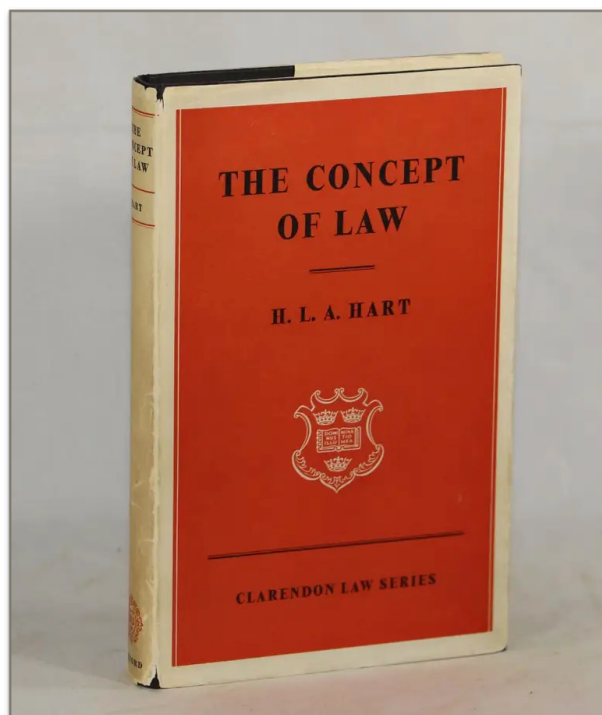


Herbert Hart (1952)

Szczytowym osiągnięciem analitycznie uprawianego prawoznawstwa jest teoria prawa wspomnianego już Herberta Harta.

Ten już podczas swojego inauguracyjnego wykładu w Oxfordzie (1952) zarysował program badawczy, w którym do budowy teorii prawa miała zostać wykorzystana pragmatyka językowa. Następnie H.Hart uczestniczył w pracach grupy badaczy języka nazywanych „szkołą języka potocznego” (deskrypcjonizm językowy).

Ta miała polegać na rekonstrukcji użycia leksemów danego języka w ich zwykłym znaczeniu (ordinary meaning). H.Hart z jednej strony zanegował teorię rozkazu J.Austina, z drugiej bardzo mocno oparł swoją koncepcję na omówionej już teorii aktów mowy. Credo swej koncepcji ujawnił już w tytule swojej najbardziej znanej książki, która jest również jedną z najdonioślejszych prac poświęconych językowym aspektom prawa. Mowa o „Pojęciu prawa” (The concept of law, wyd. polskie 1997).



Hart już we wstępie ujawnia, że nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć sporu o ontologiczną naturę prawa. Wobec wielości koncepcji filozoficzno-prawnych skazani jesteśmy jedynie na rekonstrukcję jego dominującego znaczenia w jakimś języku. Stąd teoria prawa jest analityczno-deskryptywna.

Analityczność oznacza prawdziwość zdań o swoim przedmiocie (w tym przypadku prawa) według reguł danego języka. Opisowość oznacza twierdzenia o znaczeniu pojęcia, jakie jest, a nie jakie być powinno, w tym czy odpowiada jakimś ocenom, wartościom itp. Prawo z poznawczego punktu widzenia jest zatem zjawiskiem językowym i zrozumienie jego natury wymaga przyjęcia - jak pisał - „krytyczno-refleksyjnej” postawy w danej sytuacji, faktycznej albo abstrakcyjnej, co odpowiada formom przeprowadzanej wykładni prawa. Prawo pozostaje nadal empirycznym obiektem badań, ale z widnokregu interpretatora znika cała doktryna suwerena. Pozostaje język i użytkownik, który rekonstruuje pojęcie prawa in abstracto albo in concreto, na podstawie oceny celu i intencji danej wypowiedzi. Przyjęcie postawy, nazwanej przez Harta mianem „wewnętrznego punktu widzenia” oznacza zrozumienie przez podmiot kontekstu użycia języka. Dlatego w obrazowym przykładzie, nazwanym przez niego „paradoksem bandyty” wypowiedź o nakazie zapłaty 100 \$ - odpowiednio - przez bandytę grożącemu rewolwerem, albo w sytuacji prawnego obowiązku pozwala nam je rozróżnić jako „nie-prawo” i „prawo”. Raz jeszcze

powtórzmy - pomimo takiego samego brzmienia, zatem aspektu lokucyjnego (semantyczno-syntaktycznego). Rozróżnienie następuje dzięki pragmatycznemu użyciu języka, co w istocie modyfikuje społeczne znaczenie tych wypowiedzi i pozwala jedynie drugą uznać za prawny obowiązek obwarowany przymusem władzy publicznej.

Teoria H. Harta nie jest oczywiście jedyną tego typu koncepcją dotyczącą języka prawa. Jest jednak powszechnie uznawana za największe osiągnięcie analitycznej filozofii prawa. Po niej następuje rozwój ujęć dyskursywno-argumentacyjnych, które już w mniejszym stopniu skupiają się na statusie języka prawa a inkorporują w większym stopniu socjologię języka lub nawet psychologię społeczną.

Pomimo uwikłania teorii H. Harta konkretnie w specyfikę kultury common law (opis zachowania się interpretatora odpowiada w istocie uwarunkowaniom sędziego anglosaskiego) pozostaje ona wzorcem językowego podejścia do prawa. Wskazuje także na bogactwo metodologiczne, które zapewnia nauce prawa filozofia analityczna.

Język prawny i prawniczy

Przed II wojną światową polski profesor prawa karnego, ale także teoretyk prawa, Bronisław Wróblewski, wykładowca Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie podejmuje rozważania nad językiem prawa, będąc pod wyraźną inspiracją dynamicznie rozwijającej się filozofii analitycznej, prac L. Wittgensteina i wszystkich tych koncepcji, w których przeciwstawia się statyczne badania nad językiem dynamice jego użycia. Owoców swojej pracy jednak nie udaje mu się opublikować. Nie doczeka również aprobaty swoich rozważań przez środowisko naukowe. Bronisław Wróblewski zmarł w 1941 r. podczas rewizji swojego mieszkania przez Gestapo, najprawdopodobniej na zawał serca. Świadkiem tego była cała jego rodzina, w tym 15-letni ówczesnie Jerzy Wróblewski, wybitny teoretyk i filozof prawa, przez wiele lat po wojnie kierownik Katedry Teorii

i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

Na szczęście zachował się rękopis książki planowanej do publikacji przez tragicznie zmarłego profesora. Ta ukazuje się w 1948 r. dzięki staraniom jego uczniów, w Krakowie, pod znamienym tytułem „Język prawny i prawniczy”. Można z dumą stwierdzić, że B. Wróblewski wyprzedził swoją epokę a w pewien sposób omówioną w sekcji poprzedniej koncepcję H. Harta o blisko dwadzieścia lat. Rozróżnienie zaproponowane przez Wróblewskiego dokonane zostało według kryterium pragmatycznego. Jego teoria języka prawa spełnia także podstawowy wymóg trafności opisowej, czego wymaga się od każdej wypowiedzi naukowej. Jest adekwatna do dziś. Jest także przykładem pierwszej, w polskiej nauce prawa, analityczno-deskryptywnej teorii

odnoszącej się konkretnie do języka prawa. Jak już wspomnieliśmy, kryterium rozróżnienia jest dla Wróblewskiego sposób użycia języka. Język prawny i prawniczy są odmianami języka naturalnego, danego języka etnicznego (np. polskiego). Wróblewski wyraźnie jednak zaznacza, że nie jest to odmiana języka potocznego, ale bardziej wyrafinowanego języka literackiego. Ten zaś definiowany jest - także współcześnie - jako rejestr leksyki języka etnicznego, wzbogacony o wyrażenia o niskiej frekwencji użycia, środki szczególnego wyrazu, niekiedy specyficzne kolokacje (połączenia wyrazowe).



Bronisław Wróblewski (1888-1941)

Język prawny jest użyciem języka literackiego na potrzeby tworzenia prawa. Rezultatem aktu zachowania językowego jest zatem akt normatywny (precyzyjniej - normy prawne w nim zakodowane). Stąd skrócona definicja, że język prawny to język źródeł prawa (aktów normatywnych). Natomiast język prawniczy jest - wg. logicznego kryterium - klasycznym językiem przedmiotowym. Odnosi się bowiem do języka prawnego i jest językiem, w którym wypowiada się o języku prawnym. Akt zachowania językowego dokonywany jest zatem na potrzeby uzyskania znaczenia języka prawnego, na jego potrzeby, czego efektem może być efekt interpretacji prawa, jakaś wypowiedź o źródle prawa itp. W skrócie mówi się o normach lub wypowiedziach o normach prawa. W obu przypadkach inna jest illokucja i perlokucja aktu zachowania językowego.

Teoria B. Wróblewskiego wykładana jest do dziś na studiach prawniczych. Jej wkład do polskiego prawoznawstwa jest ogromny. To na jej podstawie dokonano w latach 60-tych XX w. istotnego w rodzimej nauce prawa rozróżnienia warstwy redakcyjnej prawa (przepisu prawnego) a właściwej - dyrektywnej (normatywnej).

Status współczesnego języka prawnego i jego charakterystyka

Zastanowimy się teraz nad specyfiką współczesnego języka prawnego, zatem, w świetle rozróżnienia Bronisława Wróblewskiego, języka aktów normatywnych. Zagadnienie to jest niezwykle szerokie i z oczywistych względów dość szeroko badane, zarówno przez nauki prawne jak i inne dyscypliny.

Oczywiście przedmiotem naszych rozważań czynimy jedynie prawo obowiązujące w Polsce, z uwzględnieniem tzw. prawa europejskiego oraz międzynarodowego, które stanowią część rodzimego porządku prawnego. Specyfika „naszego” języka prawnego nie odbiega jednak od tendencji ogólnoswiatowych, przynajmniej odnosząc się do kręgu cywilizacji euroatlantyckiej

(świata „zachodniego”). Język aktów normatywnych jest też łatwiejszy do analizy niż język prawniczy. Ten drugi uzależniony jest bowiem od sytuacji społecznej, w której jest używany (tzw. sytuacja socjolingwistyczna).



Język prawny jest też najistotniejszy z punktu widzenia pewności, zrozumiałości i bezpieczeństwa prawnego. Ma bowiem być - w określonym stopniu - kierowany do wszystkich, potencjalnych adresatów norm.

W tym momencie dochodzimy do pierwszej kwestii, na którą zwraca się uwagę charakteryzując współczesny język prawny. Rzec dotyczy postulatu tzw. powszechnej zrozumiałości aktu normatywnego.



§ 6. Przepisy ustawy redaguje się tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy.

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dn. 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U.2016.283 t.j.)

Intuicyjnie dyrektywę powszechnej zrozumiałości aktów normatywnych pojmujemy się jako nakaz używania przez prawodawcę wspomnianego już języka literackiego (ten bywa w tym kontekście zwany potocznym, ale rzecz jasna nie chodzi tu o zbiór leksemów języka etnicznego o najwyższej frekwencji użycia).

Od stuleci zastanawiamy się do kogo w istocie kierowane jest prawo stanowione? Czy do przeciętnego użytkownika języka i zerowym przygotowaniu prawniczym i podstawowej kompetencji komunikacyjnej (znajomości leksyki danego języka i społecznego kontekstu jej używania), czy też do fachowego odbiorcy, jakim jest osoba z wykształceniem prawniczym? Pierwsze zakłada szerszą dostępność prawa, ale redukuje efektywność przekazu wzorów zachowania się, które prawodawca chciałby przekazać, w szczególności w odniesieniu do jakiś specjalistycznych przedmiotów regulacji. To właśnie dynamiczny rozwój prawa administracyjnego, ale także ewolucja stosunków gospodarczych i zwiększenie ich intensywności i skomplikowania odpowiada za wzrost ilości regulacji w dobie globalizacji. Już niemieccy juryści tworząc pod koniec XIX kodeks cywilny (BGB - Bürgerliches Gesetzbuch, uchwalony w 1896 r.

a obowiązujący od roku 1900) uznali za konieczne kierowanie treści normatywnych do podmiotu fachowego. Prawo miało więc być zrozumiałe dla przeciętnego użytkownika języka, ale za pośrednictwem prawników. Wprowadzie stopniową hermetyzację języka prawnego obserwujemy już od czasów Wielkich Kodyfikacji, a i kodyfikacja napoleońska pełna jest wyrażenń swoistych dla konstrukcji prawniczych, to jednak niemiecki BGB uznaje się za pierwszy o takim znaczeniu społecznym akt prawny, który wyrażnie kierowany był do fachowego odbiorcy.

Wobec powyższego, współczesny język prawny traktowany jest jako tzw. język specjalistyczny, co jest łatwo dostrzegalne właściwie dla każdego. Zwróćmy uwagę, że w brzmieniu par. 6 ZTP nie jest zawarty „powszechny” adresat normy. Tym samym nakaz zrozumiałości aktu normatywnego rozumie się w odniesieniu do języka jego adresatów, komunikujących się w danym przedmiocie regulacji. Jeżeli jest on specjalistyczny, obwarowany własną leksyką - jak np. prawo medyczne, telekomunikacyjne itp. - prawodawca z istoty rzeczy zwolniony jest z konieczności wysławiania norm w języku literackim, ale wykorzystuje terminologię właściwą dla danego języka specjalistycznego. Dzięki czemu wzmacnia się kompatybilność semantyki między nadawcą a odbiorcą przekazu. Pisząc o języku prawnym <język> nie mamy na myśli jedynie rejestru języka etnicznego. Współcześnie spełnia on znaczną część kryteriów języka specjalistycznego, jest potocznie określanej jako wariant, albo żargon języka etnicznego fachowej grupy zawodowej, jaką są prawnicy. Dlatego też współczesny język prawa - zarówno w odmianie prawnej jak i prawniczej, określanej jest mianem profesjolektu. Odznacza się kilkoma cechami, które wskazują na jego szczególną specyfikę. Ta zaś polega na:

1) charakterystycznej leksyce - wielokrotnie już podkreślaliśmy, że język prawny pełny jest zwrotów swoistych, które są zaczerpnięte z innych języków specjalistycznych. W wielu przypadkach są to wyrażenia o niskiej albo nawet bardzo niskiej frekwencji użycia w danym języku etnicznym (są rzadko używane, przez co są mało znane). Inną jej cechą jest quasi-idiomatyczność tych wyrażenń, w szczególności nazw. Prawodawca często modyfikuje znaczenie leksyki języka prawnego

względem ich powszechnego znaczenia, albo obwarowane jest ono kontekstem w jakim występuje;

2) kolokacjach wyrazowych - czyli specyficznych zasadach syntaktycznych, co częściowo wiąże się z wymienionym już zjawiskiem quasi-idiomatyczności aktu normatywnego. Jest to bardzo wyraźna cecha zarówno języka prawnego jak i prawniczego. W obu przypadkach przekłada się istotnie na wykładnię (rozumienie) tych wyrażań - przede wszystkim w ramach języka prawnego. To zaś wymaga uchwycenia kontekstu normatywnego. Interpretując wyrażenia zawarte w aktach normatywnych nie dokonuje się tego w sposób wyizolowany, ale przy uwzględnieniu dyrektyw: logiczno-językowych, systemowych i celowościowo-funkcjonalnych;

3) dyrektywalność - jest funkcją semantyczną języka prawnego. Prawodawca nie opisuje otaczającej rzeczywistości, nie informuje o danych stanach rzeczy, ale wysławia powinności określonej klasie adresatów. Język prawa (w w obu odmianach) pełny jest wyrażań abstrakcyjnych, co wymaga opracowania analitycznych reguł jego rozumienia;

4) rozczłonkowaniu semantyczno-syntaktycznym - właściwym, „docelowym” poziomem języka prawnego jest normatywność. Części składowe wypowiedzi powinnościowych są zamieszczone w różnych częściach aktu normatywnego a niekiedy -

szerzej - w innych komponentach całego systemu prawa;

5) skomplikowaniu lingwistycznym - w świetle psychologii poznawczej współczesne akty normatywne są tekstami trudnymi w obiorze, co oznacza konieczność znacznej alokacji zasobów poznawczych przez użytkowników języka w celu ich zrozumienia. Ta objawia się nie tylko w ilości mało popularnych w leksyce ogólnej wyrażań, modyfikacji ich znaczenia, ustalaniu swobodnego znaczenia przez prawodawcę, ale ich skomplikowaniu znakowym. Język aktów normatywnych jest trudny w odbiorze, co wynika z wieloznakowej budowy jego wyrażań (długość wyrazów), w tym stosowania przez prawodawcę zdań wielokrotnie złożonych.

Powyższe cechy wyraźnie dowodzą hermentyczności współczesnego języka prawnego. Jego ewolucja wydaje się w dalszym stopniu pogłębiać ten kierunek. Obserwujemy zarówno dalszy wzrost ilości regulacji, jak i skomplikowanie systemów prawnych, ich wielopoziomowość i - według niektórych - multicentryczną strukturę, co charakteryzuje prawo Unii Europejskiej. Z jednej strony krytkujemy entropię norm prawnych, z drugiej wszyscy oczekujemy od prawodawcy uregulowania coraz to nowych obszarów aktywności w możliwie kompleksowy sposób.

Epilog

Kryzys prawa stanowionego polega na obserwowanych deficytach tej formy prawotwórstwa w obliczu szybko ewoluujących stosunków społecznych, przede wszystkim natury gospodarczej i politycznej. Główne cechy charakterystyczne tej formuły tworzenia prawa są coraz bardziej dostrzegalne, jako takie, które słabiej odpowiadają współczesnym potrzebom prawodawstwa. Mowa o generalizacji reguł, uniwersalności aktu normatywnego i - wtórnie - języka prawnego.

Wspomniane zjawiska to dekodyfikacja prawa oraz wzrost znaczenia orzecznictwa sądowego. Niezależnie od napięć politycznych, które

towarzyszą niekiedy temu ostatniemu zjawisku, wykształcona w okresie monarchii absolutnej i rozwijana przez następne cztery stulecia formuła prawa stanowionego na kontynencie europejskim zdaje się coraz wyraźniej wyczerpywać swoją formułę. Przynajmniej jako dominująca forma źródła prawa. W obszarze Unii Europejskiej mamy do czynienia jeszcze z jednym wyzwaniem. Jest nim multilingwistyczność prawa europejskiego. To tworzone jest w uwarunkowaniach dwudziestu siedmiu państw członkowskich Unii. Stwarza to różnorakie problemy zarówno na etapie kodowania (stanowienia) jak i wykładni i stosowania (dekodowania) norm prawnych.

Przez ponad dwa tysiące lat rozwoju kultury prawa stanowionego język prawny i nośnik przekazu treści normatywnych w postaci tekstu zyskały status najdoskonalszego stabilizatora pewności i bezpieczeństwa prawa. Przy wszystkich swoich niedoskonałościach w postaci podatności na wieloznaczność i - jak już ustaliliśmy - znaczący w przypadku prawa kontekst pragmatyczny - język zyskał status samoistnej wartości dla prawa, dzięki której realizuje się szereg założeń aksjologicznych, wiązanych z demokratycznym państwem prawnym.

Język jest jednak tylko (i aż) wytworem cywilizacji. Nierozstrzygniemy tu dyskusji o jego naturalnym (kognitywnym) albo socjologicznym pochodzeniu. W przypadku rozwiniętego języka prawa jest on niewątpliwie efektem procesów społeczno-politycznych, związanych z samoorganizacją społeczeństw i formą przyjmowanej władzy politycznej.

Poszanowanie języka prawa wymaga jednak kompromisu i pewnego samoograniczenia się wszystkich uczestników życia społecznego

przede wszystkim jego wpływowych przedstawicieli - osób pełniących określone funkcje publiczne. Największym wyzwaniem (zagrożeniem?) dla języka prawa staje się chyba współcześnie podatność na relatywizację znaczeń i szybko postępujące reinterpretacje.

Język i prawo stanowione ograniczyły nieprzewidywalność przymusu władzy politycznej, która zawsze jest immanentną cechą prawa jako porządku normatywnego. Ewolucja współczesnego języka prawa, jego zróżnicowanie powiązane z rozrostem samego systemu prawa oraz wspomniana już rzeczywistość multilingwistyczna stanowienia i wykładni prawa - wszystko to stwarza ryzyko zmniejszenia pewności prawa i uzależnienia adresatów od grup: interesów, wpływu, kapitału.

Język zapewnia też podstawową funkcję prawdziwej demokracji. Tą zaś są proceduralne mechanizmy zmiany znaczenia pojęć. To dlatego dbałość o język, jako podstawa własnej kultury, jest tak ważna dla samostanowienia społeczeństw.



